

Opowiadanie E. Stadmüller pt. „Smok Sergiusz”.

Smok Segregiusz był niezwykle sympatycznym bajkowym smokiem. Uwielbiał bawić się tym, co inni uważali za śmieci. Kartonowe pudełka zamieniał w domki dla lalek albo rycerskie zamki. Plastikowe butelki oklejał błyszczącą folią i wykorzystywał jako wieże albo robił z nich rakiety. Kolorowe zakrętki z radością ustawiał jako pionki w grach planszowych, które sam wymyślał. Z puszek robił grzechotki, ze starych rękawiczek – maskotki... Nigdy się nie nudził. Zazwyczaj chodził uśmiechnięty, a gdy wpadał na jakiś kolejny zwariowany pomysł – podskakiwał z radości. Jednego Segregiusz nie mógł zrozumieć. Gdy widział powyrzucane byle gdzie papierowe torebki, puszki czy reklamówki, w jego oczach pojawiał się smutek.

– Czemu ludzie wyrzucają takie wspaniałe zabawki? – rozmyślał. – Jeśli już nie chcą się nimi bawić, to przecież są pojemniki na papier, metal czy szkło. Na pewno ktoś wie, jak takie skarby wykorzystać...O, znów ktoś pomylił trawnik ze śmietnikiem i park nie jest już taki ładny jak był. Czy naprawdę tak trudno trafić papierkiem do kosza?

– Czy myślisz o tym samym co ja? – spytała senna wróżka Gwiazduszka, która pojawiła się nie wiadomo skąd i przysiadła obok smoka, na parkowej ławeczce.

Segregiusz spojrzał na porozrzucane wszędzie śmieci i westchnął ciężko.

– Wymyśl jakąś zabawę, która nauczy wrzucania papierków do kosza – zaproponowała Gwiazduszka – a ja postaram się, aby ten pomysł przyśnił się jakiemuś dziecku.

– Spróbujmy – zgodził się smok.

– Tato, tato! – zawołał Olek, gdy tylko otworzył oczy. – Śniło mi się, że wygrałem wielki turniej.

– Rycerski? – zainteresował się tato.

– Jasne, że rycerski – kiwnął głową Olek. – Miałem na sobie srebrną zbroję, hełm z pióropuszem i walczyłem... ze śmieciami.

– Z czym? – oczy taty zrobiły się okrągłe ze zdumienia.

– Te śmieci chciały zasypać cały świat, a ja im na to nie pozwoliłem – oświadczył dumnie rycerz z przedszkolnej grupy Tygrysków.

– Jestem z ciebie dumny – oświadczył tato i uściśnął Olkowi prawicę.

– Ten bałagan na trawnikach to rzeczywiście problem – rozmyślał, jadąc do pracy. – Akurat projektował nową szkołę, a jego kolega – architekt krajobrazu – głowił się nad tym, jak urządzić plac zabaw dla przedszkolaków i park pełen atrakcji sportowych dla starszych dzieci.

– Tylko pamiętaj o koszach na śmieci – przypomniał mu tato, kiedy tylko wszedł do biura.

Pan Zbyszek kiwnął głową i po paru godzinach przyniósł gotowe szkice. Kosze w kształcie smoków, rakiet, wież fantastycznie pasowały do sportowych boisk i huśtawek

- Niech dorostłych uczą dzieci, gdzie wyrzucać trzeba śmieci – podsumował jego pracę tato.